Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 16. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna [illegible]wiera 4 szpalty ogłoszeń. [illegible] wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 28 marca 1926 r. Nr. 13.

Krzyż Chrystusowy.

Nachyliwszy głowę, oddał ducha.
Ew. Jana 19, 30.

Towarzysząc w duchu Jezusowi podczas okresu pasyjnego na via dolorosa — drodze wielkiej męki i niewysłowionych cierpień, — stajemy w Wielki Piątek cisi, skupieni, w głębokiej, bolesnej zadumie na Golgocie pod Krzyżem Chrystusowym, miejscu najświętszem na Ziemi dla nas chrześcijan-ewangelików.

Krzyż w całej nagości i ponurej grozie odsłania nam ogrom i ohydę grzechu w jego najróżnorodniejszej postaci, głębię najczystszej, świętej miłości, powagę sprawiedliwego Boga.

Od chwili gdy na Krzyżu przestało bić serce Jezusa, które miłością swą wielką ogarnęło ludzkość całą i usta zamilkły, które podały nam najwyższe prawdy życiowe i wyjaśniły sens i wartość życia, Krzyż Chrystusowy poprzez wieki przemawia potężnym głosem do samolubnych, skamieniałych serc ludzkich, budzi w nich lepsze, szlachetniejsze porywy i prowadzi przez skruchę, opamiętanie się do szczytu duchownych przeznaczeń człowieka i do trwałej, nierozerwalnej łączności duszy z Bogiem.

Czyjeż serce zdoła w całej pełni odczuć, zrozumieć, pojąć i ogarnąć tajemnicę wszechpotężnej siły Krzyża Chrystusowego?

Do stóp Krzyża spieszą w niemym, skamieniałym bólu złamani w walce życiowej pielgrzymi, szukając u Męża Męki Cierniowej pociechy i siły, ucząc się ciszy, opanowania, zaparcia się siebie, cierpliwości, wytrwałości, posłuchu dla twardej, świętej woli Boga.

Rozpięte i przykute do Krzyża ręce, które błogosławiły ziemi i ludziom, zbroczona krwią głowa,, która tyle przemyślała w ciszy głębokich, samotnych zadumań nad wyzwoleniem ludzkości z otchłannej toni poniżenia, słabe, odarte z szat, ciało, staczające w konwulsyjnych dreszczach ostatnich walkę młodego życia z śmiercią, szyderce, bluźniecze drwiny w chwili konania, fanatyzm zapamiętały duchowych wodzów narodu, głuchy na wielkość bezgranicznej miłości, która zapomina o bólu i męce, nie gromi za czarną niewdzięczność, nie rozgorycza się, nie ustaje błagać Boga o przebaczenie dla tych, co nie wiedzą, co czynią, — nie przestały po dzień dzisiejszy i nie przestaną nadal budzić głębokiego współczucia i szczerej, serdecznej miłości do Ukrzyżowanego Zbawiciela.

Pod Krzyżem szuka zbolała dusza, zaniepokojone sumienie odpuszczenia grzechów, przebaczenia win.

Jezus uważał za najwyższe powołanie życia swego ratować, ocalać skazanych na zagładę i zagubę. Najznamienniejszym rysem charakteru Jego jest ten wielki lęk i święta troska o duszę człowieka, który w pogoni za przyziemnemi wartościami życia, traci z oczu najwyższe dobro, oddala się od Boga, zbacza z jasno wytkniętej drogi powołania swego na manowce życia.

Jak lekarz dobry, zbliżał się do chorych, tych którzy się źle mają, z zaparciem się siebie leczył nie tylko ziemskie rany, lecz przedewszystkiem rany i choroby serca, duszy zmalałej i skarlałej. Wierny posłannictwu życia swego, służył innym, pomagał, wspierał, ratował, błogosławił.

Szedł zbożny Siewca lepszego jutra ludzkości, hojną dłonią rzucał ziarna Boskich prawd, czystych, wzniosłych, szlachetnych uczuć, uskrzydlając dusze ludzkie do orlego wzlotu, wzwyż, na skrzydłach wiary do Boga. Potężną, płomienistą wymową porywał i podbijał tłumy. Tysiące szły za Nim w wielkiem uniesieniu. Tylko garstka wytrwała. Pod koniec dni pozostał sam, niezrozumiany i opuszczony przez najbliższych, najwierniejszych. W wielkiem osamotnieniu nie był jednak sam: Bóg — Ojciec był z Nim.

Rozpętały się demoniczne potęgi zła: nienawiść, zaślepienie, fanatyzm, egoizm, pycha, obrażona duma wzmagać się poczęły.

I poszedł Jezus na ostatni straszny bój: przełamać wszechpotęgę zła.

Poszedł z wiarą w Boga, dbając tylko o jedno: na każdym kroku i w każdej życia chwili wiernie spełnić wolę Boga.

On młody, nosząc w persi pełnię życia Boskiego, nadługo przed śmiercią wiedział, iż z woli Boga, dla pojednania Boga z ludzkością i ze Światem musi wiele

cierpieć i umrzeć straszną, męczeńską śmiercią: Czysty, Niewinny i Święty ma wydać ostatnie tchnienie na miejscu hańby.

Bez lęku i bez trwogi, opierając się wrogom i najbliższym powiernikom myśli Swoich, poszedł niezłomnie i śmiało drogą, wskazaną Mu przez Boga.

I zwyciężył. Zło przełamał.

Śmierć Jezusa odsłania nam najgłębsze tajemnice Serca Boskiego i ludzkiego.

Grzech i wina ciężkiem brzemieniem przytłaczają serce twoje, człowiecze. Twój egoizm, twa nieszczerość, przewrotność, niewierność wobec Boga i siebie, krzywdzą ciebie boleśnie i twe bliższe i dalsze otoczenie. Nie wiesz, co czynisz. Masz duszę zaczarowaną i nie widzisz Boga, nie chcesz unać świętej Jego woli.

Miłość Jezusa, która zapomina o wielkim swym bólu, niewysłowionej męce fizycznej i duchowej i modli się za wrogów swoich, to miłość Boga — Ojca z podobieństwa, który z utęsknieniem czeka na powrót swego syna marnotrawnego do domu.

Zawróć i ty do Boga, od Krzyża Chrystusowego, u którego stóp szeptałeś w dzieciństwie z matką modlitwę, a gdy się koniec życia twego zbliżać pocznie, wyznaj:

Dużo cierpiałem, lecz koniec się zbliża,
Z uspokojeniem po przebytej męce
Pójdę, o Chryste, do Stóp Twego krzyża
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem ręce —
I witać ciszę zachodzącej zorzy,
Która mię w prochu u stóp Twych położy.

Adolf Suess.

Konferencja Księży Pastorów.

Dnia 23 — 25.III. 1926 r. w Warszawie.

Stosunki wewnętrzne kościoła naszego ewang.-augsb. stale, choć powoli dochodzą do normy. Minęły — bodaj już bezpowrotnie czasy ostrych wewnętrzych tarć; zaufanie wzajemne wzmacnia się; więzy powołania, któremi złączeni są wszyscy duchowni, coraz więcej się zacieśniają, a różnice narodowych i politycznych zapatrywań — coraz mniejszą zaczynają odgrywać rolę.

A czas potemu najwyszy, aby zgoda i jednomyślność zapanowały między nami. W czasach bowiem dzisiejszych, kiedy oczekuje nas niejedna walka w obronie naszych praw kościelnych i obywatelskich — nie wolno sił rozpraszać i wprowadzać do wewnętrz rozdwojenia.

Walka ta zaś może bliżej nas jest, aniżeli się spodziewamy, niebezpieczeństwo — większe, aniżeli przewidujemy. Uzbrojeni w zabobon, fanatyzm, bigoterję — przeciwnicy Kościoła naszego zajmują względem nas stanowisko wprost wyzywające. Jeżeli przeto nie zespolimy się, my, ewangelicy całej Polski, nie zestrzelimy swoich sił i nie sformujemy jednolitej opinji i jednolitego frontu obronnego — stać się może z nami w Polsce to — co pod koniec XVI wieku, t. j. wyrażając się słowami Hozjusza: „Protestanci zagryzą się nawzajem".

To też pod hasłem jedności i łączności rozpoczęła się tegoroczna ogólna Konferecja Pastorska w Warszawie. Dałby Bóg, aby próby nie zawiodły, a projekty były jak najszybciej zrealizowane.

* * *

Konferencja rozpoczęła się, jak zwykle, nabożeństwem w kościele we wtorek ubiegły rano o godz. 10½ rano. Mowę spowiednią wypowiedział N.P.W. ks. Superintendent Generalny, liturgję odśpiewał ks. prof. K. Michejda, kazanie wygłosił ks. Z. Michelis. Następnie wszyscy księża zebrali się w sali sesjonalnej Kolegjum Kościelnego na obrady. Rozpoczęto je modlitwą, poczem odczytano listę obecnych. W obradach wzięli udział: N. P. W. ks. Sup. Gen. J. Bursche, ks. prof. Ed. Bursche, ks. prof. Jan Szeruda z Warszawy, ks. sen. K. Kulisz — z Cieszyna, ks. P. Nikodem — z Ustronia, ks. L. Wojak — z Częstochowy, ks. rektor T. Patzer — z Łodzi, ks. J. Tytz — z Sosnowa, ks. O. Krenz — z Nieszawy, ks. Nietschman — z Pułtuska, ks. Schoen — z Włodzimierza Woł., ks. Sachs — z Turka, ks. Doberstein — z Łodzi, ks. Henke — z Rożyszcza, ks. Kleindienst — z Łucka, ks. radca A. Loth — z Warszawy, ks. Gundlach — z Płocka, ks. Krusche — z Tuczyna, ks. Gross — z Zagórowa, ks. prof. A. Suess — z Warszawy, ks. Krempin — z Koła, ks. L. Schmidt — Konstantynowa, ks. H. Otto — z Piotrkowa, ks. B. Löffler — z Gombina, ks. Kersten — ze Stawiszyna, ks. sen. E. Wende — z Kalisza, ks. Wendt — z Wielunia, ks. Schedler — z Łodzi, ks. kapelan K. Grycz — z Krakowa, ks. B. Rückert z Przedcza, ks. P. Otto — przedstawiciel Społeczności Chrześć. w Łodzi, ks. Ulbrych — z Grodźca, ks. Niemczyk — z Krakowa, ks. Stegman — z Łowicza, ks. Wittenberg — z Żyrardowa, ks. Karzeł — z Bielska, ks. Friedenberg — z Prażuch, ks. Gerhardt — z Bełchatowa, ks. Bergman — z Ozorkowa, ks. prof. K. Michejda — z Warszawy, ks. Lodwich — z Nejdorfu, ks. Lehman — ze Zduńskiej Woli, ks. Proniewicz Leop. — z Cieszyna, ks. H. Boettcher — z Łodzi, ks. R. Diem — z Kleszczowa, ks. R. Schmidt — z Pabjanic, ks. Froehlich — z Pabjanic, ks. Falzman — ze Zgierza, ks. Hause — z Warszawy, ks. Zirkwitz — z Białegostosku, ks. Jul. Buse — z Aleksandrowa, ks. prefekt Gloeh — z Warszawy, ks. Nahrgang — z Wyszogrodu, ks. Z. Michelis — z Warszawy, ks. radca Dietrich — z Łodzi, ks. Kneifel — z Brzezin, ks. sen. W. P. R. Paszko — z Warszawy, ks. Wannagat — z Łodzi i ks. Kreutz — z Sompolna, ks. H. Tochtermann — z Radomia, ks. Zander — z Łodzi, ks. A. Löffler — z Konina, ks. Bierschenk — z Sompolna.

Na sekretarzy wybrano ks. Krenza z Nieszawy i ks. Niemczyka — z Krakowa. Ustalono porządek dzienny następujący: 1) Położenie Kościoła naszego — ref. N.P.W. ks. Sup. Gen. J. Bursche, 2). O ewangelizacji — ks. P. Otto, 3). O ewangelizacji u nas — ks. A. Falzman, 4). Nauka o nawróceniu — ks. Krenz, 5) Naukowe i nabożne badanie Pisma Św. — ks. prof. J. Szeruda, 6). O karności kościelnej — ks. Kleindienst. Do każdego referatu dołączono tezy, które odbito w większej ilości egzemplarzy celem doręczenia wszystkim uczestnikom zebrania.

Pierwszy zatem, jako referent zabrał głos ks. Superintendent Generalny i przedstawił ogólny stan naszego Kościoła w dobie obecnej. Z zaciekawieniem, ale jednocześnie z wielką troską i smutkiem wysłuchali wszyscy przemówienie referenta, gdy w jaskrawych barwach przedstawiał ciężkie warunki, w których się znalazł nasz Kościół. W kraju naszym z każdym dniem wzmaga się reakcja katolicka, która nie przebiera w środkach w walce z przeciwnikami rzymskiego katolicyzmu. Opanowała ona już w dużej mierze sfery rządzące i stara się wpływać nawet na ustawodawstwo. Dzisiejsze ministerjum, które nas najbardziej interesuje — Wyznań Religijnych — znajduje się pod wielkim wpływem tego prądu, który tyle szkody moralnej za granicą wyrządza Polsce w opinji cywilizowanego świata. Minęły te czasy, kiedy sfery rządzące, potrzebując protestantów i ich przewodników duchownych do akcji politycznej podczas plebiscytów na Mazurach i Górnym Śląsku, liczyły się z nami. Dzisiaj o tem zapomniano, zapomniano o konferencji pokojowej w Wersalu, dokąd zaproszono naszego Sup. Generalnego, by bronił on posądzane o nietolerancję nasze władze polskie. Do tego jednak stosunku lekceważącego władz do protestantów przyczyniły się w dużej mierze i nasze wewnętrzne spory, które obnażyły naszą słabość. Dzisiaj trzeba znowu się skupiać, zjednoczyć i jednolicie występować nazewnątrz, w obronie swych praw wyznaniowych. Oto zagraża nam nowe prawo o małżeństwie, które może być uchwalone pod kątem widzenia rzymskiego prawa kanonicznego. Ostatnia odezwa biskupów katolickich, wyraźnie stara się osiągnąć wpływ i pokierować pracami

komisji kodyfikacyjnej. W razie, gdyby to prawo przeszło — czeka nas walka ciężka i nieustępliwa — bo chodzi tu o nasze być albo nie być. Jesteśmy obywatelami lojalnymi i posłuszni będziemy wszelkiemu prawu państwowemu, ale w żadnym razie prawu kanonicznemu — kościoła rzymsko-katolickiego. A tymczasem tego niektórzy zrozumieć nie chcą i ciągle pracują nad rozdwojeniem i osłabieniem w kościele naszym. Szczególniej pewnego kierunku prasa niemiecka nie przebiera w środkach i szkaluje duchowieństwo nasze, a szczególniej ks. Superintendenta Generalnego. Ostatnio w ordynarny sposób zaatakowała go z powodu listu do arcybiskupa Sederbloma w sprawie miejsca dla Polski w Radzie Ligi Narodów. Nic tu nie pomogą wykrętne tłomaczenia tego haniebnego poniewierania godności najwyższego przedstawiciela naszego Kościoła przez prasę niemiecką — gdyż niema na świecie całym Superintendenta Generalnego, któryby był obojętny na sprawy swego kraju i państwa, szczególniej, jeżeli się ważą jego losy. Tem mniej zrozumiałe jest, to, ponieważ do tej akcji nigdy nie były nadużywane uczucia religijne. Jako członek Zarządu Wszechświatowego Związku Przyjaznej Pracy Kościołów — ks. Sup. Gen. Bursche — miał prawo i obowiązek ingerować, by dopomóc do pokojowego załatwienia tej tak ważnej i drażliwej sprawy. A że miał rację, w danym wypadku — świadczy fakt, że z powodu tego — Liga Narodów ostatnio rozjechała się z niczem i Niemcy do niej przyjęte nie były. Wreszcie każdy może krytykować, uznawać lub nie pewne poczęcia zwierzchnika kościelnego, ale musi się to odbywać w formie kulturalnej. Niestety ostatnie napaści na Sup. Gen. Burschego pism niemieckich — były ohydne i ordynarne. Charakterystyczna rzecz, że napaści takiej dopuściły się pisma niemieckie o wyraźnem zabarwieniu hakatystycznem, które natchnienie swe czerpią z prasy niemieckiej zagranicznej. Prasie niemieckiej wtórował tylko organ ks. Kłopotowskiego — „Polak-katolik". Poza tem całe społeczeństwo polskie krok Sup. Gen. ks. J. Burschego przyjęło przyjaźnie i z uznaniem. W obszernej i wyczerpującej dyskusji wszyscy księża — bez wyjątku i bez względu na swą narodowość i przekonania polityczne — potępili podobne sposoby walki i takie niekulturalne napaści na najwyższego dostojnika naszego kościoła, i postanowili wszelkiemi środkami przeciwdziałać, aż do bojkotu pism tych — włącznie.

Druga bolączka, którą w swym referacie poruszył ks. Sup. Generalny — to nasze szkolnictwo powszechne. Szkoła — to podstawa naszego kościoła. Dlatego ewangelicy, dbający o swój kościół, w pierwszej linji dbają o szkołę. Naszym ewangelikom na wsi chodzi o to, aby ich dziatwa miała zabezpieczoną naukę początkową w języku ojczystym i religję. Tymczasem w niektórych parafjach, tam, gdzie dotychczas istniały szkoły z dziatwą ewangelicką — dziatwę rozbito i rozmieszczono po różnych szkołach tak, że brak jest przepisanej normy 40 dzieci do prawnego istnienia takiej szkoły i kasuje się ją. Tam, gdzie z jakichkolwiek powodów odchodzi nauczyciel ewangelik — przysyłają nauczyciela katolika, a dzieci nasze przez to tracą lekcje religji. Przytem daje się odczuwać ogromny brak nauczycieli religji. Przeto musimy dążyć do zabezpieczenia tym dzieciom nauki religji za wszelką cenę. Wybrano komisję, która ma obmyśleć sposoby, jakiemi należy tym brakom zapobiec.

Na tem posiedzenie dnia pierwszego przerwano.

Przed pięciu laty.

Dobrze jest czasem popatrzeć wstecz i ćwiczyć oko w ocenie rzeczy i zjawisk w pewnej od nich odległości. Gdy przed pięciu laty rozprawy nad konstytucją dobiegały końca, w drugiem czytaniu ustawy zostało uchwalone, że prezydentem może być tylko katolik. Oczywiście, była jawna sprzeczność między takiem zastrzezeniem, a artykułem 114, opiewającym, że „żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom". Spostrzegliśmy tę sprzeczność i zwróciliśmy na nią uwagę komu należało. To zabranie przez nas głosu w sprawie ważnej dla całego społeczeństwa i państwa, było przez różnych różnie ocenione i przyjęte. Jedni zrozumieli, że zacieśnianie praw obywatela w zależności od jego wyznania jest usprawiedliwieniem nieufności, jaką nam pewne czynniki na forum międzynarodowem okazywały, drudzy zrozumieli to tak, że ewangelicy będą się pchali na stanowisko prezydenta.

Na szczęście znalazło się wówczas dość ludzi rozsądnych, którzy zrozumieli, że interes Polski trzeba postawić wyżej od prentensji klerykalizmu. Cieszyliśmy się z tego równie szczerze jak przedwcześnie. Obchodzimy różne lichutkie i nieważne rocznice bardzo chętnie, lubimy przy sposobności urządzić pochód, nabożeństwo uroczyste, wygłosić piękną mowę. Okazja do takiego obchodu była wspaniała z powodu piątej rocznicy uchwalenia konstytucji. Ale literalnie nikt o tej biednej konstytucji nie pomyślał. Jest niepopularna i... żywa. Dla umarłych konstytucji mamy cześć jak dla każdej relikwji, ale dla żywej nie. Minęło całe pięć lat i dzisiaj, gdy spoglądamy wstecz, mamy pewne wątpliwości czy w chwili obecnej znaleźlismy dość ludzi w sejmie dla dokonania takiej poprawki, jakiej wówczas domagał się niefortunny artykuł 43, orzekający przed całym światem, że za najważniejszą kwalifikację na prezydenta Rzplitej uważa sejm polski katolicyzm.

Przed pięciu laty znaleźli się też przedstawiciele wyznań ewangelickich w Polsce w Upsali. „Chodziło o zażegnanie konfliktu, dzielącego ewangelików w Polsce na dwa wrogie obozy: z jednej strony ewangelików b. Królestwa Polskiego, zarówno wyznania ewangelicko-augsburskiego jak i reformowanego, czujących się obywatelami Państwa Polskiego i z radością przystępujących do pracy dla dobra wspólnej polskiej Ojczyzny, z drugiej strony ewangelików obrządku unijnego b. dzielnicy pruskiej, wczoraj jeszcze gorliwych w każdej dziedzinie współpracowników rządu pruskiego i towarzystwa „popierania niemczyzny na kresach wschodnich", dzisiaj źle zorjentowanych politycznie, wbrew woli swojej i uczuciom obywateli „sezonowego" w ich mniemaniu państwa polskiego..." (Ewangelik Nr. 7 z dnia 15 kwietnia 1921 r.).

Wtedy to właśnie ewangelicy polscy znaleźli w Upsali ów przemiły elaborat księdza Lutosławskiego, który stosunek do państwa Kościołów ewangelickich w Polsce miał według § 7 oprzeć na przymusowej rejestracji. Każde wyznanie, które się w ciągu dwóch miesięcy nie zarejestruje, zostaje eo ipso rozwiązane. Innemi słowy: ty się sobie staraj, a my zobaczymy, czy cie zarejestrujemy, czy nie, i czy będziesz miał prawo do istnienia w Polsce, czy tego prawa mieć nie będziesz.

Posłali ten koncept Lutosławskiego do Upsali Niemcy, aby oszczędzić sobie słów, bo żadne obgadywanie Polski nie mogło przecie wywrzeć takiego wrażenia, jak ta poczciwa średniowieczyzna, pokutująca ciągle jeszcze w pewnych głowach. Ks. Lutosławski był autorem podręcznika, wydanego w Moskwie, gdzie mowa jest o tem, że Kościół ma prawo skazywać heretyków na śmierć. Nie jest to niewinna i nieszkodliwa igraszka ciasnych głów, bo jeszcze w roku 1870 znany pisarz katolicki, biskup Hefele, wyraził się, że hierarchji bynajmniej nie brak dobrej woli ponownego zaprowadzenia stosów. A w roku 1895 w czasopiśmie łacińskiem, rzymsko-katolickiem, A n a l e c t a e c c l e s i a s t i c a, znalazło się czerne na białem: „Błogosławione bądźcie, wy płonące stosy"!Powtarzam to za T. G. Masarykiem, ongi profesorem uniwersytetu praskiego, obecnie prezydentem Czechosłowacji. (Inteligence a nabożenstvi, Praga 1907. Inteligencja a religja).

Więc Niemcy, powołując się na ów koncept zachłan-

nego klerykalizmu, dowoływali się stanowczej gwarancji dla swego wyznania przez oparcie się o Berlin. Argumentu lepszego znaleźć nie mogli nad ów elaborat, którego widział w ewangelikach „zdrajców Chrystusa". Pracę mieli nasi delegaci wcale nie łatwą, ale wywiązywali się z zadania jak na to pozwalały okoliczności, czyniąc wszystko, co było w ich mocy.

W tym samym numerze Ewangelika znajdujemy jeszcze słowa entuzjazmu i dobrej wiary, Ks. E. B.: „Konstytucja uchwalona! Uchwalona tak, że za jednym zamachem wytrącono broń wszelkim jawnym i ukrytym wrogom naszym, że śmiało spojrzeć możemy w oczy światu całemu, który teraz dowodnie przekona się, że pod skrzydłami Orła Białego wszyscy cieszą się prawami, że Polska jednaką opieką matczyną otacza wszystkich obywateli swoich, że nie masz tu synów i pasierbów. I ten właśnie triumf sprawiedliwości przedewszystkiem napawa mię radością, i każe mi zapomnieć o bólu, z jakim w imię dobra Ojczyzny po dniach 4 i 5 lutego r. b. skreśliłem artykuł: Na sąd was wzywam"!

Dzisiaj jesteśmy mniej impulsywni i bardziej rozważni. Odróżniamy słowo pisane od słowa czynionego, bo wiemy aż nadto dobrze, że nie wszystko dostaje się w życie, co się znajdzie na papierze. Życie jest dobrym nauczycielem. Spoglądamy wstecz i widzimy ciche tragedje unieważnionych małżeństw ewangelickich, nie dawanie uznania państwowego wyznaniom, wybranym przez sumienie obywateli polskich, jak się to dzieje np. z Kościołem Narodowym, rozpędzenie sierocińca metodystów w Odolonowie, „przeniesienie" ks. Banszla z Ostrzeszowa na inne miejsce działalności itd. itd. Dawniej zdawało się, że prawo Polski nie może ulegać najmniejszemu zakwestjonowaniu przez kogokolwiek, dzisiaj widzimy, że wielkie słowo konstytucji jeszcze się w życie nie wcieliło i że ze strony klerykalizmu robi się wszystko, co można, aby się nie wcieliło nigdy. Kampanja przeciwko uregulowaniu prawa małżeńskiego prowadzona środkami niebardzo wytwornemi, nie gardząca kłamstwem, ma także swoją wymowę.

Przed pięciu laty była aktualną jeszcze jedna sprawa. Ksiądz Lutosławski wystąpił przeciwko Gimnazjum Reja, jednej z najlepszych szkół polskich, uważając, że najlepszą kwalifikacją szkoły jest jej katolickość. Na nic się zdało tłumaczenie, że wszystkie religje są w tej szkole traktowane z jednakim pietyzmem, że uczniowie katoliccy mają tu swego prefekta. Tu nie szkoła jest zła, ale samo istnienie protestantyzmu, samo imię jego. Toteż nawet rodzice katolickich uczni musieli występować w obronie szkoły, która cieszyła się i cieszy powszechnym szacunkiem u społeczeństwa i władz.

Dość wszakże cytowania. Niech czytelnik sam sięgnie po Nr. 7 „Ewangelika" z roku 1921 i niech go od końca do końca przeczyta, a zobaczy na własne oczy, gdzie bylibyśmy wtedy i gdzie jesteśmy obecnie, jak wiele nadziei czeka na ziszczenie i jak wiele można się nauczyć, gdy się czasem spojrzy wstecz. Niejednokrotnie utyskiwano sobie u nas, że życie nasze jest jakieś rozbite, nieskoordynowane, chaotyczne, że jeden ciągnie do Sasa a drugi do lasa. Pocieszyliśmy się owem czcigodnem staropolskiem, że jakoś to przecie będzie, i żyliśmy sobie dalej. No i zawsze jakoś tam sobie jest, ale wyrażając się słowami z „Cyganerji Warszawskiej" możemy powiedzieć, że dobrze nie jest.

Może być u nas dobrze jedynie pod jednym warunkiem, a mianowicie, że obywatel zacznie myśleć o sobie i całem życiu polskiem. Mówi się dużo o potrzebie religji, oraz o renesansie religji po wojnie. W wielkim pamiętniku prezydenta Masaryka (Svetova revoluce) są takie słowa: „Czego więc chcemy, mówiąc o potrzebie religji i składając w niej nasze nadzieje? Czy chcemy powrotu do nauki i religji Kościoła? Kościołów? Których? Czy powrót zupełny — filozoficzna Canossa? Jeśli podczas wojny i rewolucji religia okrzepła, czy wzmogła się moralność, osobista i społeczna? Przecież dość powszechnie słychać narzekanie we wszystkich krajach na demoralizację, spowodowaną przez wojnę... Jeśli moralność jest poważną pozycją w życiu religijnem (a z pewnością jest), to nie można tak bez wszystkiego twierdzić, że wojna wzmocniła religję... W sprawie religijnej stoimy po wojnie na tem samem miejscu, jak przed wojną".

Oto jedna z myśli, któraby była dobrym tematem do dyskusji do wysnucia z niej wniosków praktycznych. Najprzód trzeba szukać Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, wszystko zaś inne będzie przydane.

P. Hulka-Laskowski.

Związek Wszechświatowy Przyjaznej Współpracy Kościołów.

Zebranie oddziału krajowego.

Dnia 10 marca r. b. w sali sesjonalnej warszawskiego Kolegjum Kościelnego odbyło się zebranie oddziału krajowego Wszechświatowego Związku Przyjaznej Współpracy Kościołów pod przewodnictwem N. P. W. Ks. Sup. Gen. J. Burschego.

Obecni byli na tem zebraniu: Sup. Generalny ks. dr. Blau z Poznania, Sup. Kość. Ew. Ref. ks. W. Semadeni z Warszawy, ks. dr. T. Zöckler ze Stanisławowa, prezes Konsystorza Ew. Ref. p. K. Tosio, Prezes Kol. kośc. Warsz. p. J. Ewert, ks. S Skierski, z Warszawy, radca E. Nehring i ks. Sarowy — z Poznania, ks. Walloschke z Nowego Sącza, ks. lic. Weidauer z Kołomyi, ks. prof. Michejda, ks. prof. E. Bursche, ks. Michelis i ks. Gloeh oraz p. mec. A. Bursche z Warszawy, ks. Löffler z Konina, P. poseł K. Daczko z Nowej Tucholi, p. T. Butschek ze Stryja.

Zebranie otworzył przewodniczący krótką przemową i modlitwą, a następnie po odczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego zebrania, przystąpiono do porządku dziennego, który się przedstawiał, jak następuje: A. Sprawy, przekazane oddziałom krajowym przez Zjazd Sztokholmski, jako to: 1) brytyjskie i niemieckie memorandum, dotyczące zadań i pracy Związku Wszechświatowego; 2) protokół Genewski, wpływ na rządy, Liga Narodów, i ewentualne jej siły wojskowe, tajna dyplomacja a etyka chrześcijańska; 3) wychowanie młodzieży, 4) ustawy oddziałów krajowych; 5) ogólna uchwała Zjazdu Sztokholmskiego. B. Ewentualna zmiana naszego statutu krajowego.

Memoranda — niemieckie i brytyjskie, przedłożone przez odpowiednie delegacje na Zjeździe w Sztokholmie, dotyczą wpływów, jakie krajowe związki wywierać powinny na społeczeństwa i rządy swoich krajów celem utrzymania pokoju i zapobiegania wojnom. Niemieckie memorandum jednak pod względem formy nie nadawało się do przyjęcia, gdyż zbyt mocno zaleca wkraczać w stosunki państwowe i mówi o obronie sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych, jako o zadaniu związku. Brytyjskie memorandum zaś wyraża tę samą myśl w łagodnej więcej formie, nie poruszając niczego, coby mogło obrazić suwerenność danego państwa. Wobec tego zebranie, po długiej i wyczerpującej dyskusji przyjęło jednomyślnie do wiadomości memorandum angielskie.

Referentem drugiego porządku dziennego był p. senator J. Buzek, który musiał być jednocześnie referentem na komisji budżetowej senatu, z tego powodu ten punkt porządku dziennego odłożono.

W sprawie wychowania młodzieży przyjęto z uznaniem projekt Komisji wychowania Zjazdu Sztokholmskiego utworzenia międzynarodowej Akademji Wszechświatowego Pokoju za pośrednictwem kościołów, w której młodzież w duchu tym otrzymywałaby wykształcenie. Niestety projekt ten w najbliższej przyszłości urzeczywistniony być nie może. W związku z tem Sup. Gen. ks. dr. Blau poruszył sprawę wymiany młodzieży studjującej zagranicą. W taki sposób młodzież zaznajamiałaby

się na miejscu z językiem, historją, obyczajami i stosunkami społecznemi kraju, w którym by studja odbywała.

Dłuższą i bardzo ożywioną dyskusję wywołał punkt porządku dziennego, dotyczący zmiany ustawy, który połączono z punktem czwartym — o ustawach oddziałów krajowych. Chodziło tu mianowicie o wprowadzenie do Komitetu reprezentantów z Kośc. Ref. Komitet ten na Polskę składał się dotychczas z 4 przedstawicieli: 1 — kościoła ewang.-augsb. 1 — kościoła ewang.-unijnego w Wielkopolsce, 1 — kościoła ewang.-unijnego z Górnego Śląska i 1 — kościoła ewang.-augsb. i helweckiego wyznania w Małopolsce. Kościół ewang.-reformowany miejsca w tym Komitecie nie posiadał wcale, a na zjazdach wszechświatowych przedstawiciel jego uczestniczył w charakterze gościa. Wobec tego reformowani postawili wniosek o przyznanie im miejsca w tym Komitecie. Ponieważ jednak liczba tych miejsc jest ograniczona do 4, przeto wyłoniła się kwestja zredukowania dwu miejsc kościoła ewang.-unijnego do jednego i uwolnienia w ten sposób miejsca dla kościoła reformowanego. Wszyscy uczestnicy zebrania na słuszność żądania reformowanych zgodzili się bez zastrzeżeń. Gdy zaś wyłonił się wniosek skasowania miejsca dla kościoła unijnego na Górnym Śląsku, poproszono Sup. Gen. d-ra Blaua i radcę Konsystorza p. Nehringa, aby się w tej sprawie porozumieli z ks. Sup. Vossem z Katowic na Górnym Śląsku i odpowiedni wniosek na następnem zebraniu przedstawili.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania złożonego przez przedstawicieli kościoła ew.-reform. wniosku utworzenia w łonie krajowego oddziału W. Z. P. P. Kość. wspólnej „Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej", którąby, nie ograniczając w niczem suwerenności poszczególnych kościołów zwłaszcza przy reprezentowaniu interesów swych nazewnątrz, mogła wypracować ogólne dyrektywy i wydawać wytyczne dla całego ewangelicyzmu w Polsce, szczególnie w wypadkach ataków zzewnątrz, oraz usuwać wszelkie w łonie samego ewangelicyzmu tarcia i nieporozumienia, które osłabiają jego stanowisko i zmniejszają jego powagę w oczach czynników, zwłaszcza wręcz ewangelicyzmowi wrogich. Sprawę powyższą popierał ksiądz Zöckler łącząc ją z podobną myślą wyłuszczoną w przed paru tygodniami wydanej odezwie Prezbyterstwa kościoła ewangelickiego we Lwowie. Natomiast dla przedstawicieli unijnego kościoła kwestja ta okazała się niespodziewanie nową, wobec czego, odnosząc się do wniosku całkiem przychylnie, zastrzegają wypowiedzenie się ostateczne w tej kwestji po zasięgnięciu opinji zarządu swego kościoła. Ponieważ i przewodniczący zebrania N.P.W. ks. Sup. Gen. J. Bursche uznał że sprawa jest za wczesna, i niedojrzała, przeto uproszono inicjatorów wniosku, aby jako upoważniony przez zebranie Międzywyznaniowy Komitet pojednawczy kościołów — zechcieli opracować bliższe szczegóły swego wniosku i swoje uchwały przesłać następnie do zarządów poszczególnych kościołów do rozważenia i wydania swej opinji tak, aby przed 1 maja podczas konferencji w Gdańsku można było nad tem obradować. W związku z tem przyjęto wniosek, aby przewodniczący duchowieństwa poszczególnych kościołów ewangelickich w Polsce wydali wspólną przez siebie podpisaną odezwę do społeczeństwa w sprawie ślubów mieszanych, cywilnych i unieważnień małżeństw przez władzę kośc. rzymsko-kat.

Co do „Ogólnej uchwały zjazdu Sztokholmskiego", to zebrani przyjęli ją do wiadomości i aprobują ją w zupełności. Postanowiono oczekiwać apelu Związków Krajowych, celem rozpowszechnienia go w kościołach.

Przewodniczący oznajmił, że Konferencja regjonalna W. Zw. P. P. K. odbędzie się dnia 2—4.VI w Gdańsku. Uczestniczyć w niej będą państwa: Danja, Niemcy, Polska i wolne miasto Gdańsk, Polska wysyła 5 delegatów i 3 gości.

W sprawie rozwodów.

Na interpelację Posła Ks. Kaczyńskiego, Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odpowiedział, co następuje:

Interpelacja porusza zagadnienie właściwości Sądów duchownych w sprawach rozwodowych tych małżeństw, w których jeden z małżonków (zwykle powód) zmienia wyznanie po ślubie. Aczkolwiek w tej mierze niema wyraźnych przepisów, to jednakowoż kwestja ta, na zasadzie prawa o małżeństwie z r. 1836 da się rozstrzygnąć w każdym poszczególnym wypadku, zupełnie ściśle.

Co do Sądu ewangelicko-reformowanego w Wilnie, sprawa przedstawia się w ten sposób, że tam obowiązują przepisy Zwodu Praw b. cesarstwa rosyjskiego, które w sprawach rozwodowych małżeństw mieszanych nie rozróżniają wypadków, gdy małżeństwo od początku było mieszane, od wypadków, gdy różnowyznaniowość małżonków wyniknęła dopiero później; przepisu rozróżniającego niema — a więc lege non distinguente non judicis est distinguere, a co za tem idzie, tak w jednym, jak w drugim wypadku obowiązuje artykuł 74 I części X tomu Zwodu Praw (w redakcji 1924 roku), który brzmi: „Jeżeli małżonkowie są wyznania chrześcijańskiego obcego (nieprawosławnego), a każde z nich do innego należy wyznania, to choćby brali ślub w kościołach obu wyznań, orzeczenie o rzeczywistem istnieniu małżeństwa i o jego ważności należy do Sądu wyznania, którego duchowny wpierw ślubu udzielił, wyrok zaś w przedmiocie słuszności przyczyn rozwiązania małżeństwa i samego rozwiązania postawi Sąd wyznania, do którego należy pozwany, wszelako wyrok ten może być wydany dopiero po rozpoznaniu sprawy o rzeczywiste zawarcie małżeństwa i o jego ważność. Wydane w ten sposób orzeczenie, jako też i sam wyrok o rozwiązaniu lub nierozwiązaniu małżeństwa uważa się za obowiązujący dla obojga małżonków". W razie więc mieszanego małżeństwa (czy to w chwili ślubu, czy powstałego po ślubie), jeżeli powód ewangelik chciał pozwać stronę katolicką przed Konsystorz ewangelicki (w razie zawarcia ślubu w kościele katolickim), to musiał dawniej odwołać się do cesarza o zmianę forum, o zezwolenie przekazania takiej sprawy rozwodowej do rozpoznania konsystorza ewangelickiego. Takie przekazanie w swoim czasie wydano i wyłącznie na mocy takiego carskiego rozkazu mogła być sprawa rozwodowa wbrew prawu rozpoznawana w niewłaściwym Sądzie Duchownym.

Obecnie takiego przekazania być nie może, gdyż 1) niema władzy, którąby miała pełnię uprawnień cesarza rosyjskiego, a 2) tego rodzaju przekazanie jako dowolna zmiana właściwości sądu byłoby niezgodne z art. 98 Konstytucji.

Wbrew wszelako powyższym wywodom Sąd Duchowny ewangelicko-reformowany w Wilnie udziela rozwodów w sprawach, gdzie powodem jest ewangelik, a pozwaną strona osoba wyznania katolickiego.

Minister Sprawiedliwości w danym wypadku jest bezsilny, gdyż nie mając w Wileńskim Sądzie Duchownym przedstawiciela Urzędu Publicznego (jak w Warszawie), nie jest w stanie drogą wniosków Prokuratora współdziałać należytemu wymiarowi sprawiedliwości. Wobec niefachowego (co się tyczy prawa cywilnego) składu Sądu Duchownego wykładnia fachowego prawnika niewątpliwie przyczyniłaby się do lepszego stosowania ustaw i do uniknięcia tych kardynalnych błędów, które dla prawnika są widoczne, a dla niefachowego składu Sądu przechodzą czasem niepostrzeżenie.

Zwracanie się stron poszkodowanych do prokuratorów Sądu Okręgowego i Apelacyjnego w Wilnie musiało pozostać bez skutku, gdyż działalność Sądu Duchownego żadnej cechy przestępstwa kryminalnego nie wykazuje — przynajmniej o ile mogę wnosić ze skarg,

które mnie doszły — a tylko w tej sferze mógłby prokurator ingerować. W tych sprawach zachodzi wypadek mylnej wykładni prawa — to jeszcze nie jest przestępstwem kryminalnem. Kodeks karny złej wykładni nie zalicza do czynów karygodnych. Nie może być jednak w tych wypadkach mowy o pogwałceniu art. 205 prawa o małżeństwie, gdyż 1) jest on uchylony od roku 1891 (Zbiór praw i rozporządzeń b. rządu rosyjskiego za 1891 r. Nr. 80 poz. 873), a 2) artykuł ten, jak i całe prawo o małżeństwie, nigdy w Wilnie nie obowiązywało. ło.

Co do Sądu Duchownego Konsystorza prawosławnego Warszawsko-Chełmskiego, to istotnie zapadł tam szereg wyroków orzekających rozwód małżeństw, które zawarte były w kościele katolickim, w których oboje małżonkami byli w chwili ślubu katolikami i w których jeden z małżonków (zawsze powód) w czasie trwania małżeństwa, czyli po ślubie przyjął prawosławie i zwrócił się do konsystorza prawosławnego o rozwód. W tej mierze do Ministra Sprawiedliwości wpłynęło kilka skarg na czynności Sądu Duchownego.

Sądy Duchowne nie należą jednak do resortu Ministerstwa Sprawiedliwości i udział Urzędu Publicznego nie jest na posiedzeniach tych Sądów przewidziany. Ingerencja Prokuratora nie jest ściśle ograniczona artykułami 223 — 226 prawa o małżeństwie, z których widać, że tylko w wypadkach wykroczeń karnych Prokurator ma prawo zawsze ingerov O ile zaś nie zachodzi czyn karny, to tylko w wypadkach wymienionych w art. 223 — 224. Mimo to w Ministerstwie Sprawiedliwości odbył się cały szereg konferencyj z udziałem przedstawicieli Konsystorza Prawosławnego, na których wyłonił się zasadniczo mylny punkt widzenia Sądu Duchownego na kwestję mieszanych małżeństw.

Otóż Sąd Duchowny nie odróżnia małżeństw, różnowiernych w chwili ślubu, od małżeństw, w których różnowyznaniowość powstaje dopiero po ślubie. Takie nierozróżnienie jest błędem aż nadto widocznym, gdyż różnica ta istnieje wyraźnie w samym tekście prawa: o małżeństwach różnowyznaniowych w chwili ślubu mówi art. 198 pr. o małż., zamieszczony w oddziale pierwszym rozdziału VI, a o małżeństwach, w których różnowyznaniowość powstała po ślubie, mówi oddział trzeci (art. 206. 207).

Wobec tego, że prawodawca wyraźnie rozróżnia te dwa wypadki, nie wolno Sądom tej różnicy ignorować. Z zestawienia tych dwóch przepisów wyraźnie widać, że (art. 198), o ile w chwili ślubu jeden z małżonków jest prawosławny, to rozwód ma być udzielony przez Sąd Duchowny prawosławny (p. 3 art. 200). O ile zaś różnowyznaniowość powstała po ślubie, to Sąd obowiązany jest stosować oddział trzeci (art. 206. 207), oddział ten nie przewiduje specjalnych przepisów dla osób wyznań chrześcijańskich, które przechodzą po ślubie z jednej wiary na drugą: stąd może być tylko jeden wniosek, że zmiana wiary nie wpływa na zmianę forum rozwodowego — i to forum pozostaje takie, jakiem było w chwili ślubu. Uchylony obecnie (od roku 1891) art. 205 zastrzegał w razie zmiany wiary po ślubie przywilej na rzecz Kościoła prawosławnego, stanowiąc, że małżonek wyznania rzymsko-katolickiego, który po ślubie przeszedł na prawosławie, nie podlegał co do ważności i nierozerwalności związku małżeńskiego Sądom duchownym rzymsko-katolickim; skoro jednak przepis ten został w 1891 r. uchylony — to obecnie małżonek wyznania rzymsko-katolickiego, przechodzący po ślubie na prawosławie, podlega co do ważności i nierozerwalności związku małżeńskiego nadal Sądom duchownym rzymsko-katolickim, jeżeli drugi małżonek należy do tego wyznania, a ślub był dany w kościele rzymsko-katolickim.

Zasadniczo jest niedopuszczalną zmiana forum rozwodowego w zależności od zmiany religji po ślubie przez powoda w sprawie rozwodowej, gdyż wtedy rozerwalność związku małżeńskiego zależałaby już wyłącznie od woli jednego z małżonków, co jest przy ślubach wogóle, a rzymsko-katolickich w szczególności, nie do pomyślenia.

Na powyższą wykładnię prawa o małżeństwie z r. 1836 Sąd duchowny Konsystorza Prawosławnego się nie godzi; nie może on również pogodzić się z myślą, że od czasu powstania Państwa Polskiego, a tem bardziej od wydania Konstytucji, ustanowione w art. 198 — 202 prawa o małżeństwie przywileje dla Kościoła prawosławnego utraciły moc obowiązującą.

Taka, aczkolwiek jaskrawa, różnica poglądów nie stanowi wszelako czynu karnego, gdyż mylna lub nieprawidłowa wykładnia prawa nie jest przestępstwem karnem i wyroki, zaskarżone do Ministra Sprawiedliwości, nie dały się podciągnąć pod wyżej wspomniane art. 223 — 226 pr. o małż. Konferencje wyżej wzmiankowane miały jednak ten rezultat, że Ksiądz Metropolita zalecił Ks. Biskupom Kościoła Prawosłownego w Polsce, aby podania o rozwód tych, którzy przyjęli prawosławie, nie były rozpoznawane wcześniej, niż w rok od dnia zmiany wiary. Co do sprawy małżonków Paczek, to jest ona obecnie rozpatrywana w toku instancji w trybie karnym. W tej sprawie będą wyrokować Sądy i wyrok sądowy zdecyduje, czy i jakie przestępstwo karne miało w tej sprawie miejsce.

Jestem wreszcie zdania, że udział Prokuratora na posiedzeniach Sądów Duchownych byłby jedynym środkiem do ustalenia prawidłowej wykładni prawa. Lecz czynienie wyjątków pod tym względem byłoby nie wskazane i Urząd Publiczny musiałby, mojem zdaniem, być reprezentowany we wszystkich bez wyjątku Sądach Duchownych".

Z prasy.

„Polak-katolik" — organ sławnego ks. Kłopotowskiego we wstępnym artykule p. t. „Przesilenie węgierskie", pisząc o aferze fałszowania pieniędzy francuskich przez arystokratów francuskich, zapomniał dodać, że do tej dobranej kompanji należał także biskup rzymsko-katolicki. Więc z wrodzoną sobie nienawiścią wyznaniową woła:

„...aczkolwiek Węgry są obecnie krajem, w którym katolicy mają ogromną przewagę, to jednak u steru państwa znajduje się żywioł kalwiński... Niech zejdą z szańca ci, którym do obrony sił zabraknąć może i niech ustąpią miejsca tym, którzy są silni w sobie przez solidarność całego świata katolickiego...".

— A czy „Polak-katolik" jest naprawdę pewny, że wówczas nie będzie więcej fałszerstwa na Węgrzech?

* * *

Jak prawowierni rzymscy-katolicy, nawet t. zw. inteligentni znają Pismo Święte, niech posłuży nam za dowód dość jaskrawy notatka w Nr. 66 pisma „Pro Patria", „Organ obozu monarchistów polskich", zatytułowana szumnie: „Przestroga dla chrześcijan „liberalnych". Przytaczamy ją dosłownie:

„Święty Paweł w piśmie do Efezów pisze (część IV § 14):

„Bądźcie mniej skorzy, chrześcijanie, do wzruszenia się modnemi słowy i przestańcie wierzyć z pokolenia na pokolenie, w moc nowego chrztu. Macie Pismo Święte, a Papież jest nam dany na Przewodnika, to wystarczy do naszego zbawienia. Tyle mód nowych, poruszających was, to zasadzka. Opanowujcie się jako ludzie, zamiast rzucania się, jeden za drugim w przepaść, jak barany. Czyż poza tą zasłoną oszusta nie dostrzegacie urągliwej postaci — żyda, gotowego was wyśmiać, gdy wpadniecie w jego sieć"...

Taki nieuk rzymski bierze się w ten sposób do cytowania Biblji! Mają „lata jubileuszowe", świętych od różnych boleści, źródła uzdrawiające różne choroby, czyby nie mogli lepiej nauczyć wyznawców swoich czytać Pismo Święte?

Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie, jak donosi „Ewangelik" — zamierza nowe wydanie śpiewnika polskiego. Z tego powodu Ewangelik słusznie zwraca uwagę, że w nowym śpiewniku, używanym na Śląsku Cieszyńskim należy poprawić język i wprowadzić niektóre pieśni oryginalne, a także lepsze tłomaczenia. Najważniejszej pieśni naszej: „Warownym grodem jest nasz Bóg"—tłómaczeń jest parę, ale niestety wszystkim coś brakuje nawet w naszym śpiewniku — szczególniej w ostatniej zwrotce.

„Ewangelik" przytacza dwa tłomaczenia tej pieśni, ale zapomniał o tłomaczeniu Ludwika Jenikego (tłomacza dzieł Goethego), które ze wszystkich jest najszczęśliwszem i najtrafniejszem.

* * *

Organ ks. posła Londzina w Cieszynie — „Gwiazdka Cieszyńska", mimo zapewnień o swej chęci zgodnego współżycia z Polakami ewangelikami nie zaznaje spokoju i ciągle nas i nasz Kościół z różnych stron atakuje. Tak więc w Nr. 9 i 10 pismo to napada na dawniejszych, już dziś nieżyjących działaczów polskich na Śląsku, ciągle zastawiając się podstępnie przed śmiercią nawróconym na katolicyzm Pawłem Stalmachem.

Natomiast w Nr. 11 w „Przeglądzie religijnym" protestantyzm nazywa „germańskim pogaństwem, które się już rozkłada":

„Trzeba bowiem wiedzieć, że protestantyzm jako religja większej części narodu niemieckiego, od lat już znajduje się w stanie rozkładu. Doszedł on już w ostatnich dziesiątkach lat XIX w. do zaprzeczenia podstawowych prawd chrześcijaństwa, częściowo nawet do zupełnej niewiary".

Na szczęście autorzy podobnych artykułów taką blagą nikogo ani zasmucić ani pocieszyć nie mogą — chyba samych siebie, gdyż właśnie czytelnicy tego pisma mogą sami przekonać się o wierze u protestantów śląskich, o której powiada nawet przysłowie miejscowe: „Trzyma, jak luterska wiara pod Cieszynem".

Gorzej o wiele, a nawet wprost ohydnie przedstawia się artykuł o Żeromskim w Nr. 17 i 19 tejże gazetki, w którym znowu sponiewierana została pamięć tego wielkiego Męża — Patrjoty i Myśliciela przez sfery klerykalne rzymsko-kat. kościoła. Naturalnie czynią to jedynie z tego powodu, ze Żeromski nie chciał pozostawać w kościele, który nie odpowiadał jego wyższej inteligencji, a nie umiejąc być, jak to wielu czyni, obłudnikiem, otwarcie przeszedł do Kościoła Kalwińskiego i to na parę lat przed śmiercią, nie wyciągnąwszy przy tem z tego przejścia żadnych materjalnych korzyści, jak o tem piszą i mówią katolicy. Ale gdyby nawet i było inaczej — to pozostaje zasada jeszcze: de mortuis aut bene aut nihil. — Ale fanatyczni katolicy w walce z inowiercami zasad etycznych nie znają.

* * *

Cokolwiek innego zdania a conto upadku protestantyzmu w Niemczech aniżeli Gwiazdka Cieszyńska — jest organ księży katolickich we Lwowie — Gazeta Kościelna. W Nr. 8 z d. 21.II. podaje, że

„w Niemczech w r. 1923 było 40,630.952 protestantów i 20,330,472 katolików. Zespół ten katolików dzieli się na 4 prowincje kościelne, 22 biskupstwa, administraturę apostolską w Tucznie, apostolski wikarjat w Osnabrueck i apostolską prefekturę w Szlezwiku i Holsztynie, Parafij w Niemczech katolickich było w 1923 r. 9578, wraz z 1335 filjami, wszystkich księży 22,543, samych zakonnych 3,014. Stosunek liczbowy księży do wiernych o ile porównamy go z liczbą duchowieństwa w Polsce — przedstawia się świetnie. W r. 1922 na południu na jednego księdza przypadało 989 dusz, a w północnej części — 1625 dusz; przeciętna liczba dusz na jednego księdza przypadała 1306; Klasztorów 520, zakonników 9724. Zakonnic 69644 w 6379 klasztorach. — Przytem to samo pismo tuż powiada: „Jednakże, podobnie, jak we Francji, i w Niemczech nie należy przeceniać odrodzenia religijnego"... „Katolicy ciągle tracą wiernych na rzecz protestantów. Przerażające były do niedawna liczby t. zw. konwertytów, przechodzących na protestantyzm, czy inne wyznanie; z protestantyzmu na kotolicyzm przeszło w 1911 r. tylko 4988, a odwrotnie — aż 8684; w r. 1917 liczby się niemal zrównały, za to od r. 1919 nastąpił ruch niesamowity: 1921 r. przeszło z katolicyzmu na protestantyzm aż 11454 osób, a odwrotnie tylko 8030. W ostatnim czasie pogorszyły się stosunki, 1923 r. protestantom przybyło tylko 9547 katolików, a katolikom 7245 protestantów, „Co także troską zasępia czoła kotolików, to niespodziewany i nagły ubytek studentów teologicznych tak w seminarjach, jak po uniwersytetach".

„Przy wyborach na prezydenta Rzeszy okazało się jaskrawo, ze katolicy... woleli protestanckiego monarchistę Hindenburga niż republikańskiego katolika Marxa... Rozgłaszano nawet wieści, że papież przesłał mu swoje błogosławieństwo...

...„Jakkolwiek katolickie Niemcy stanowią potęgę... to jednak nie można powiedzieć, że mogą spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyż w obozie protestanckim... zbyt mało jeszcze tendencyj katolickich... i t. d. i t. d.

- - Tak oto pisze „Organ Stowarzyszeń Kapłańskich w Polsce", we Lwowie, a nie żadna jakać tam „Gwiazdka Cieszyńska.

Nowe książki i pisma.

Prof. Dr. teol. J. Kvacala.

Girgensonowa dogmatika. Miasto nekrologa. Rozprawa ta zawiera rozbiór i przyjacielską krytykę dzieła znakomitego a wcześnie zmarłego profesora uniwersytetu lipskiego D-ra teol. K. Girgensona, p. t. „Grundriss der Dogmatik". Obaj autorzy: dzieła i krytyki byli dawniej profesorami teologji uniwersytetu w Dorpacie.

— **Głos powiatu Kozienickiego.** Pismo miesięczne Nr. 1 — 2. rocznik III. Redaktor i wydawca: Stanisław Podrygałło. Adres: Zwoleń, woj. kieleckie.

— **„Czasy ostateczne"** — Jednodniówka Luty 1926 r. Redaktor i Wydawca: Stefan Bortkiewicz. Warszawa-Praga, Wileńska 19. Obok artykułów w duchu baptystów pisanych znajdujemy tu słuszne narzekania i skargi na prześladowania baptystów:

„Władze rozpędzają zebrania religijne ewangelicznych chrześcijan czyli baptystów, pod pretekstem nieuznania przez Rząd tego wyznania, pociągając winowajców (czytaj: wierzących chrześcijan) do odpowiedzialności sądowej; sędziowie, uznając winę (wiarę Chrystusa) za dowiedzioną, skazują „winowajców" na srogie grzywny, sięgające do 500 zł. Policja, wójtowie i sołtysi brutalnie obchodzą się z wierzącymi chrześcijanami, a żadne skargi do ich przełożonych nie pomagają i pozostają bez echa.

„Panowie wojewodowie nie rejestrują zborów wyznaniowych, gdy o to zwracają się do nich petenci, zaś na zażalenia nasze z powodu represyj policyjnych względem wierzących, odpowiadają, że to tak dlatego się dzieje, iż wyznanie to albo gmina nie jest prawnie uznana.

„Ministerstwo Wyznań religijnych pod rozmaitemi pretekstami odmawia związkowi religijnemu uznania, nie daje możności naszym kandydatom do stanu kaznodziejskiego udawać się zagranicę na studja teologiczne i t. p.

„Lud, podburzony, jak wiemy, przez sfanatyzowanych duchownych większości religijnych rzuca się z kamieniami w rękach lub drągami na całe zebrania chrześcijańskie, lub pojedyńczych chrześcijan, bijąc ich, grożąc im nawet śmiercią i t. d. Policja zaś i starostowie powiadają, że nie są w stanie wstrzymać tłumu.

„Władze polskie w Galicji jeszcze z większą brutalnością i nienawiścią religijną prześladują wierzących chrześcijan, powołując się bezwzględnie na prawo jednego z tyranów Polski, b. cesarza austrjackiego, i ignorując w tych wypadkach swoją własną, polską konstytucję.

„Żądamy wprowadzenia zupełnej wolności wyznaniowej, jak w wielkich państwach kulturalnych;

„Żądamy zalegalizowania wyznania ewangelicznych chrześcijan i baptystów i zrównania go w prawach, jak to głosi art. 110 Konstytucji;

„Żądamy poszanowania naszego wyznania i nieużywania względem nas pogardliwych, obraźliwych nazw, pomnąc na zasadę chrześcijańską: „nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miłe".

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

— „Wieczór naszych Milusińskich", — pod tym tytułem urządza zabawę dla dzieci Wydział Zebrań Towarzyskich w poniedziałek dn. 5 kwietnia r. b. Udział przyjmować mogą dzieci do lat 12-tu członków Towarzystwa i wprowadzonych gości. Program obejmuje różne gry dziecinne przy muzyce fortepianowej, podwieczorek, kosze szczęścia i inne niespodzianki. Początek o godz. 4-ej, koniec o 8-ej wiecz. zaproszenia wydają następujące osoby: Irena Włostowska — ul. Marszałkowska 114 w firmie Kierski od 9 — 12 i 2 — 6. Klotylda Wolffowa — Muranowska 19. Julja Szolcówna — Nowogrodzka 13, i w kancelarji Tow., w poniedziałki wtorki i środy od 8 — 10-ej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO.

— Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dn. 17 b. m. poza szeregiem spraw gospodarczych powzięło następujące uchwały:

1) Przyjęto do wiadomości zezwolenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego na otworzenie III-ej klasy w gimnazjum żeńskiem z początkiem przyszłego 1926/7 r. szkolego.

2) P. Annie Krucińskiej b. gospodyni Domu starców, przyznano emeryturę wysokości 50% ostatniego jej uposażenia.

3) W związku z odezwą prezbyterstwa Zboru we Lwowie, ogłoszoną w pismach ewangelickich, postanowiono wybrać komisję, złożoną z księży pastorów naszego Zboru oraz pp. Mec. L. Reczlerskiego i H. Eberhardta pod przewodnictwem P. Prezesa J. Everta dla wypracowania deklaracji Zboru Warszawskiego.

Tejże komisji została powierzona sprawa opracowania programu prelekcyj dla inteligencji z dziedziny zagadnień religijnych w okresie wrzesień — grudzień r. b.

4) Na święcone dla więźniów naszego wyznania wyasygnowano 100 zł.

Z WARSZAWY.

— Do Związku polskiego towarzystw i zborów ewangel. w Polsce przyłączyły się w ostatnim miesiącu: a) Towarzystwo młodzieży ewang. w Ustroniu, b) Towarzystwo Polskich Ewangelików na G. Śląsku i c) Zbór ewangelicki w Cieszynie.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 15 do 22 marca było

Urodzonych: chłopców 1, dziewczynek 2.

Zmarłych: Zofja Schmiedtke urodzona Piosek, żona b. majstra piekarskiego, lat 50; Ludwik Grzeniewski, handlowiec, lat 55; Anna Norblin urodzona Nestman wdowa, lat 72; Ryszard Karol Zahl, syn ślusarza rok 1 i mcy 5; Ludwik Czerwiński, uczeń lat 18; Karolina Emma Handor urodzona Bajer, wdowa po obywatelu, lat 70; Anna Paulia Hertz urodzona Bausugart, wdowa po agronomie, lat 82; Karolina Juljanna Ritter, b. robotnica, lat 81; Filipina Elsner I voto Scheyer urodzona Hintzler, wdowa po cieśli, lat 68.

Porządek nabożeństw.

Dnia 28 marca r. b. — niedziela Palmowa:
o godz. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne — ks. Gloeh.
9½ rano nab. w jęz. niemieckim — ks. Michelis;
o godz. 11½ rano, nab. w jęz. polskim — ks. Loth.

Dnia 31 marca r. b. — Wielka Środa, 9 rano nab. komunijne w języku polskim — ks. Michelis.

Dnia 1 kwietnia — Wielki Czwartek, 11½ rano nab. w jęz. polskim — ks. Hause.

Dnia 2 kwietnia — Wielki Piątek, o godz. 10 rano, nab. w jęz. niemieckim, — ks. Loth;
o godz 3 ppoł. nab. w jęz. polskim (bez komunji św.) — ks. Michelis.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.